

**Piotr PLEBANIAK**

Chinese Culture University, Taipei

## **WOJNA JAKO NIEPOROZUMIENIE KONCEPCYJNE. ROZWAŻANIA O ROZLICZALNOŚCI, MASKOWANIU ODDZIAŁYWANIA I ASABIJJA**

*You can't do carpentry with your bare hands.  
You can't do thinking with your bare brain.*

### **Abstrakt:**

*Artykuł stanowi rozwinięcie wypowiedzi autora o budowie siły narodowej, wygłoszonej w czasie panelu Forum Bezpieczeństwa pt. Czy można wygrać niewypowiedzianą wojnę?, zorganizowanego przez Fundację im. Kazimierza Pułaskiego w Warszawie w czerwcu 2018 roku. Wytłumaczono przyczyny, dla których akcje jawne, a w szczególności konflikty toczone na płaszczyźnie militarnej tracą na znaczeniu w projekcji oddziaływań (ang. power struggles) w przestrzeni geopolitycznej. Z powodu niemożności odróżnienia zjawisk naturalnych od sztucznie wywołanych, ukrywania tożsamości aktora i udziału aktorów niepaństwowych (ang. non-state actors) kluczowe akty oddziaływania będą trudne do wykrycia lub nawet zdefiniowania czy uznania ich za akt wojny. Dążenia podmiotów do rozmycia rozliczalności (ang. accountability) i pozyskania wiarygodnej zaprzeczalności (ang. plausible deniability) powodują, że autorzy analiz geopolitycznych tracą możliwość posługiwania się aparatem zapożyczonym z nauk ścisłych i nieuchronnie coraz częściej zmuszeni są do opierania się na spekulacjach. Centralnym pojęciem artykułu jest asabijja, czyli m.in. zdolność do osiągania kolektywnych celów, którą autor uważa za decydującą w rozstrzygnięciu konfliktów niejawnych, a zarazem za główny cel oddziaływania podmiotów wrogich. W podsumowaniu autor prezentuje oryginalne koncepcje rozwiązań, jakże w tych okolicznościach powinny być zastosowane w Polsce.*

**Słowa kluczowe:** *Asabijja*, geopolityka, narzędzia koncepcyjne, noosfera, wojny nielinijowe.

### **Słowa i idee jako narzędzia i broń**

„Nie zdołasz wykonać pracy stolarza samymi rękami. Nie zdołasz myśleć samym tylko mózgiem” – głosi motto tego opracowania. Analogicznie, nie jest możliwe doprowadzenie do korzystnego rozstrzygnięcia współczesnych

konfliktów przy użyciu samej tylko armii. Analizy zmagania jakie prowadzone są w XXI wieku wykazały, że niezbędne jest zbudowanie odpowiedniego **zestawu narzędzi koncepcyjnych**. Analiza ich natury jest treścią poniższego artykułu.

Konflikty przyszłości to zmagania o ludzkie dusze i umysły, toczone w sposób, który wymyka się tradycyjnym terminom opisującym wojny. Skuteczność działań niejawnych, w tym subwersji, zasada się na uniemożliwieniu celowi agresji wytworzenia skutecznej kontrsiły. Stosujący kontrsiłę musi „usprawiedliwić” jej użycie kulturowo i prawnie, co stara się różnymi taktykami utrudnić. Narzędzia koncepcyjne, takie jak „racja stanu”, „pleć kulturowa”, „rasizm” czy błędnie rozumiane słowa „wróg” i „sojusznik”, to rzeczywistość pośrednicząca, nadbudowa wspomagająca lub utrudniająca nasz kontakt z tą sferą rzeczywistości, która jest głównym teatrem konfliktu.

Podstawowym założeniem niniejszego opracowania jest następująca teza: istota konfliktów określanych nieprecyzyjną nazwą „wojny hybrydowe” zawiera dwie cechy społeczności ludzkich:

- a) **zdolność osiągania kolektywnych celów, i**
- b) **zdolność jednostek do poświęcania własnego dobra na rzecz dobra grupowego.**

Bez tych dwóch zdolności określanych zwykle wojskowym terminem „morale”, bez woli walki, woli przetrwania czy woli zachowania własnej kultury – tutaj rozumianej jako zestaw tradycji, które definiują tożsamość grupy – walka jest przegrana. Stąd – parafrazując słowa otwierające chiński traktat *Sztuka wojny* – zdolność osiągania kolektywnych celów jest dla państwa przedsięwzięciem najwyższej wagi, gdyż rozstrzyga o życiu lub śmierci (ludzi) i prowadzi do jego unicestwienia albo przetrwania. Wymaga ona zatem dogłębnych rozważań (*Księga mistrza Suna*). Zdolność członków społeczności do poświęcania się dla osiągania kolektywnych celów z kolei wymaga, aby mieli oni wspólne wyobrażenie prawdy historycznej.

### **Czym jest prawda?**

„Granice mojego języka są granicami mojego świata” napisał Ludwig Wittgenstein w słynnym *Traktacie logiczno-filozoficznym* (Wittgenstein 2002, teza 5.6, s. 82), uważanym przez wielu za najważniejsze dzieło filozoficzne XX wieku. Język nie tylko kanalizuje nasze myśli i decyzje. Słowa (pojęcia), zdania, akapity (tezy) i dłuższe dzieła (teorie) i na samym końcu kultury z całym ich dorobkiem umysłowym to tzw. **narzędzia koncepcyjne** i całe ich zestawy. Używamy ich nie tylko do postrzegania biegu wydarzeń, ale – być może przede wszystkim – do wpływania na niego. Świat, o którym mówił Wittgenstein, to nie tylko świat materialny, ale też jego nadbudowa: świat społeczny, pełen niewidzialnych ograniczeń, nakazów i zakazów, które mają zasadniczy wpływ na nasze życie. A pośród narzędzi koncepcyjnych, słów i pojęć awansowanych do rangi broni (ang. *weaponized*) znajdują się nie tylko dozwolone i niedozwolone

czy takie, których czas przeminął lub jeszcze nie nadszedł. Są też lepsze i gorsze – w tym sensie, że użytkownikom i całym społecznościom pozwalają z lepszym lub gorszym skutkiem osiągać zamierzone cele, z których najważniejsze to zachować tożsamość i przetrwać.

Przykłady kulturowych i politycznych zakazów są nam dobrze znane: odkrycia Galileusza podważały nieomyślność Słowa Bożego w Biblii, co naruszało legitymizację władzy politycznej Kościoła; religijny zakaz „podglądania dzieła Bożego” opóźnił rozwój medycyny. Współczesne tabu kulturowe to choćby zakaz debaty o korelacji rasy i ilorazu inteligencji w USA. Z kolei przykłady geopolityczne: przekonanie o przewadze obrony nad atakiem, nabyte przez Francuzów w czasie I wojny światowej, wpędziło ich w kosztowną inwestycję Linii Maginota... zneutralizowanej innowacyjną taktyką i rozwojem broni pancernej. Te wszystkie przykłady uzmysławiają fundamentalną prawdę: słowa i koncepcje to obrazy mentalne, które w funkcji broni są podstawowym narzędziem oddziaływania.

Nasze zachodnie rozumienie tego, czym jest wojna, ma zawsze element związany z użyciem przemocy i wojsk. „Wojna to kolektywne zabijanie dla kolektywnych celów” – pisał amerykański historyk wojskowości John Keegan (1976, s. 8). Ale i „nasz” Clausewitz, i chiński Sun Tzu – choć dzielą ich ponad dwa tysiąclecia i na siebie nie wpłynęli – pisali już niemal jednym głosem: wojna jest jedynie przedłużeniem polityki, praktykowanej innymi środkami.

Zachodnie podejście tym różni się od chińskiego, że za niezbędny element wojny uważamy kulminacyjne starcie zbrojne: czy to zdobycie stolicy nieprzyjaciela, czy zniszczenie jego głównej armii w walnej bitwie, czy zmuszenie „przeciwnika” do rytualnej, zwykle bezwarunkowej kapitulacji. Chińczycy, poddani zupełnie innym uwarunkowaniom kulturowym, mają swój własny ceremoniał – unikają poniżania przeciwnika, deenergetyzując go i pozbawiając woli walki. Jednak przede wszystkim ukrywają sam fakt toczenia konfliktu, co zaleca pierwsza porada zamieszczona w drugim po *Sztuce wojny* najważniejszym chińskim dziele o toczeniu wojen – rozprawce *Trzydzieści sześć forteli*.

### **Do czego potrzebna jest definicja wojny?**

Słowa i pojęcia są modelami pewnych wycinków rzeczywistości. Modele to uproszczone odwzorowania jakiejś rzeczy, procesu, zjawiska. Jak opisywał to Alfred Korzybski (1879–1950), jeśli symbole zostały wyodrębnione tak, że pod względem budowy są podobne do fenomenu, który reprezentują, i jeśli działania na symbolach są podobne do budowy i porządku działań tego fenomenu w rzeczywistym świecie, jesteśmy psychicznie zdrowi (Wright 2011). Jeśli zaś nasze wyobrażenie o świecie do niego nie pasuje – nie jesteśmy psychicznie zdrowi. Język, kultura, mentalność, obyczaje i prawo to narzędzia koncepcyjne, łączniki z rzeczywistością, które decydują o tym, czy jesteśmy psychicznie zdrowi... i czy

przetrywamy. Na zgodności świata i symboli go opisujących (narzędzi koncepcyjnych) zasada się tzw. semantyczna teoria prawdy Alfreda Tarskiego (1901–1983). W sferze fizycznego przetrwania funkcjonuje pragmatyczne kryterium prawdy, o którym Stanisław Lem pisał żartobliwie w *Cyberiadzie*: „Stworzycielką rozumu jest tedy ewolucja; cóż w niej bowiem Głupota i Mądrość oraz Dobro i Zło? Dobro to tyle, kiedy ja kogoś zjem, a Zło, kiedy mnie zjedzą” (Lem 2015, s. 225). Pamiętać należy jeszcze, że cecha bycia prawdziwym i fałszywym przysługuje nie zdaniom jako takim, a wypowiedziom zdań, które odnoszą się do konkretnej sytuacji, do konkretnego stanu świata.

Tu należy podkreślić znaczenie jednego z największych zagrożeń zachodniej cywilizacji. Zagrożeniem tym jest filozofia postmodernizmu i kwestia poprawności politycznej. Jednym z kluczowych dogmatów postmodernistycznej wizji jest to, że nie istnieje prawda obiektywna, a więc prawdy subiektywne, budowane przez rozmaitych ludzi, mają wartość równorzędną (Wielgus 1997, s. 3). To z tej logiki wywodzą się zjawiska będące w sprzeczności z uniwersalizmem praw natury i nakazów etyki. Dla wyznawców postmodernizmu wartość subiektywnych wizji świata jest równorzędna. Przyjęcie takiej wizji siłą rzeczy zaprzecza użyteczności przeżywalnościowej, co Stanisław Lem zidentyfikował z perfekcyjną celnością i humorem. Są subiektywne modele świata, których przyjęcie (tolerancja lub akceptacja-zaadoptowanie) prowadzi do porażki. Ma to miejsce w mniej lub bardziej ukryty lub niejednoznaczny sposób. Jeden przykład: pacyfizm propagowany w protestach w USA w latach 60. XX wieku przeciw wojnie w Wietnamie, osadzony w kontekście ówczesnych wydarzeń, wywarł zasadniczy wpływ na decyzje geopolityczne. Miał naturę broni propagandowej i przez potencjał doprowadzenia do przegranej wojny przez Stany Zjednoczone udowadniał swoją „prawdziwość”, czyli skuteczność, jeśli ocenić tę sprawę z użyciem wykładni utilitaryzmu. Kwestia ta to zasadniczy element we współczesnych konfliktach.

W powieści *Rok 1984* George Orwell wykazał, jak narzędzie koncepcyjne w postaci tzw. nowomowy, było sposobem reżimu na mentalne rozbrojenie i kontrolowanie obywateli. Słowa decydują o tym, co ludzie mogą pomyśleć, przetworzyć i – rozpoznawszy konieczność przeciwdziałania – na podstawie czego podjąć w końcu decyzję i akcję. A skoro tak, to agresor powinien unieszkodliwić język w takim stopniu, aby obywatele nie mogli się ze sobą porozumieć lub nie potrafili zorganizować dość silnej kontrakcji. Powieściowa destrukcja języka polegała na odpowiednim uproszczeniu słownictwa i gramatyki, aby język przestał być narzędziem służącym konsolidacji oporu obywateli, co skazało jego użytkowników na bezsilność lub bierność wobec aparatu władzy. Powieść Orwella opisuje świat fikcyjny, ale działają w nim prawidłowości żywcem wyjęte z naszego. Trik polegał na wtrąceniu obywateli w stan wyuczonej bezradności, wywoływany tym, że

niemożność zawiązania zorganizowanego oporu wobec oddziaływania reżimu generowała stan permanentnej apatii. Jest to temat wykraczający poza ramy tego opracowania, warto jednak zacytować tu definicję zwycięstwa i przegranej, jaka zawarta jest w książce *36 forteli*: „«Pokonać» — to wywołać w umyśle przeciwnika zjawisko poczucia przegranej (ang. *create defeat phenomenon*), tak aby zaniechał on wrogiej nam aktywności. «Zwyciężyć» — to sprawić, że inni utracą zdolność do przeciwdziałania naszym planom, zoptymalizować swoją zdolność oddziaływania na bieg wydarzeń” (Plebaniak 2017a, s. 134).

Wracając do sfery wojskowości, koncepcja wojny błyskawicznej także jest pewnym modelem koncepcyjnym. Im lepiej taki model „odgadnie” mechanizmy pracujące w rzeczywistości, tym ma większą siłę wpływania na nią. A w latach 30. i 40. XX wieku niemieckie koncepcje taktyczne zrobiły przez swój znakomity „kontakt z rzeczywistością” niesamowitą karierę. Niemcy wcześniej od przeciwników zrozumieli i konieczność formowania szpic pancernych, i potrzebę ścisłego współdziałania rodzajów broni. Mieli dzięki temu w pierwszym okresie wojny gigantyczną przewagę nad przeciwnikami, którzy te narzędzia koncepcyjne musieli wpieryć za lepsze od własnych, a następnie zmienić bolesną lekcję pokory w konkretne wytyczne dla sił zbrojnych.

### ***Asabijja***

Od „prawdziwości” narzędzi koncepcyjnych w postaci polityki społecznej, gospodarczej, migracyjnej itp. zależy fizyczne przetrwanie narodu i państwa, czy jakiegokolwiek innej grupy lub organizacji. W tym kontekście „prawdziwość” stopniuje się przez kryterium pragmatyczne: to jest dobre, co pozwoli przetrwać. Tu dochodzimy do sedna wywodu – do najważniejszego narzędzia koncepcyjnego w kontekście wojen w tzw. noosferze, w sferze umysłowej. Należyte jego zaadaptowanie przez decydentów Rzeczypospolitej to kwestia przetrwania narodu i państwa na arenie geopolitycznej.

Aby ocenić spójność społeczną i siłę duchową dowolnej zorganizowanej grupy ludzi, należy obserwować pilnie te dwa fundamentalne parametry (nie ma ważniejszych):

- zdolność grupy do osiągania kolektywnych celów,
- zdolność jednostek do poświęcania własnego dobra dla dobra społeczności, której są częścią.

Te zdolności, określane nieprecyzyjnie jako spójność społeczna (ang. *social cohesion*), to coś, co w języku arabskim nazywa się *asabijja* (arab. *عصبية*, ang. *asabiyyah* lub *asabiyyah*). Ich budowa albo dewastacja to powolny proces, trwający zazwyczaj dziesięciolecia, a często stulecia. Proces ten można oczywiście przyspieszyć lub spowolnić. Sekwencje oddziaływań mające wpłynąć na te parametry opisujące siłę narodową zwykle określać się terminem „wojna

hybrydowa”, „ujarzmieniem narodu” i innymi pojęciami, które jednak nie wskazują dość kategorycznie ww. dwóch kluczowych zdolności atakowanej społeczności.

Newralgicznym obszarem realizacji oddziaływań w takich rozgrywkach są te elementy społeczności, które da się przekształcić w broń niszcząca *asabijja*: grupy pokrzywdzone faktycznie i w urojeniu, mniejszości etniczne, religijne, światopoglądowe... wszystko, do czego można – wcześniej dostroiwszy do swoich potrzeb – przyłożyć dźwignię. Takie grupy z „potencjałem rewolucyjnym” zawsze – zawsze! – będą pierwszym miejscem, które zaatakuje przeciwnik w niewypowiedzianej wojnie. Stąd główną taktyką obrony prewencyjnej jest wygaszanie i rozwiązywanie, a jeśli się nie da, to regulowanie wszelkich konfliktów społecznych.

*Asabijja*, jak wytłumaczyła w korespondencji prof. Katarzyna Pachniak, kierująca Katedrą Arabistyki i Islamistyki Wydziału Orientalistycznego UW, „to rodzaj solidarności grupowej ludzi połączonych wspólnymi warunkami życia, wspólną kulturą związaną ze zdobywaniem dóbr. Ibn Chaldun [proponent terminu żyjący na przełomie XIV i XV wieku] miał na myśli plemiona beduińskie, które spajała solidarność wynikająca z trudnych warunków biofizycznych, w których człowiek nie może sobie poradzić samodzielnie, musi działać w grupie”.

Dla wzbogacenia naszego, zachodniego sposobu patrzenia na świat, poniżej przedstawiono dwa spontaniczne<sup>1</sup> i jeden socjoinżynierski przykład wygenerowania silnej *asabijja*. Pierwszy to wzrost potęgi Księstwa Moskiewskiego, a potem Wielkiego Księstwa Moskiewskiego, które zmagaly się ze Złotą Ordą i chanatami tatarskimi. Wysiłek obronny, którego przejawami były m.in. okresowe zbiórki pieniędzy na wykup z niewoli porwanych ziomków, doprowadził do ustanowienia caratu i powstania jednolitego ruskiego państwa ze stolicą w Moskwie – „trzecim Rzymie”, jak głosiła ówczesnie sformułowana doktryna propagandowo-geopolityczna.

Drugim przykładem jest siła wygenerowana przez Królestwo Hiszpanii w czasie tzw. rekonkwisty, czyli odzyskiwania Półwyspu Iberyjskiego z rąk muzułmanów. Te rozciągnięte na całe stulecia zmagania zakończyły się dokładnie w roku 1492, w którym Kolumb dotarł do Ameryki. Przez koincydencję czasową zdeterminowani, nawykli do bezpardonowych wojen ludzie z ich siłą bojową, rozprawiwszy się z Maurami, mogli – zamiast zmarnieć niewykorzystani – być rzuceni na podbój Nowego Świata.

Trzecim przykładem budowania siły narodowej zwanej *asabijja* jest współczesny Izrael. Najpierw osadnicy, ściągani na teren Palestyny już w pierwszych dekadach XX wieku, byli rzuceni na „ziemię śmierci”, by użyć

---

<sup>1</sup> Przykłady i ich interpretacja zaczerpnięte zostały z książki Petera Turchina *War and Peace and War*, s. 32–34, 139–145. Przykład Izraela wg koncepcji autora.

terminu ze *Sztuki wojny*, tak samo jak potem już formalnie proklamowane państwo. Otoczenie przez wrogie kraje palające rządzą starcia państwa żydowskiego z powierzchni ziemi, a przy tym brak głębi strategicznej oraz wiele innych czynników, takich jak ustanowienie „religii holokaustu” jako wspólnej idei spajającej imigrantów żydowskich z całego świata, wszystko to sprawiło, że i struktury państwa, i armia, i zdolności przemysłowe, i gotowość społeczeństwa do obrony do ostatniej kropli krwi są w Izraelu ustawione na najwyższym poziomie sprawności. Mając na uwadze całokształt, trudno zaprzeczyć, że wysiłki ustanowienia państwa monolitycznego etnicznie i religijnie, określane w debacie międzynarodowej terminami takimi jak „rasizm” czy „apartheid”, są dla Izraela sprawą najwyższej wagi i zasadniczo jedyną strategią przetrwania.

### **Wojna hybrydowa i inne koncepcje wojen w noosferze**

W ostatnich latach najważniejszą koncepcją definiującą wojnę jest koncepcja wojny hybrydowej. Koncepcję tę NATO oficjalnie wyjaśnia jako m.in. działania zmierzające do destabilizowania funkcji państwa oraz zaostrzania konfliktów społecznych, nie licząc oczywiście klasycznych, choć w ograniczonej skali, działań zbrojnych. Modelowym przykładem tak definiowanej wojny hybrydowej jest stan wojny *de facto* między Federacją Rosyjską a Ukrainą.

Na marginesie, NATO ukuło definicję właśnie w kontekście „wschodniej flanki NATO”, a więc konkretnego kontekstu czasowego i geograficznego, w którym manifestują się prawidłowości konfliktów wyższego poziomu. Stanowi to problem, gdyż pojęcie wojny hybrydowej, ale też inne współcześnie stosowane definicje i koncepcje mają zidentyfikować naturę także innych konfliktów XXI wieku. Ale to konkretne ujęcie jest nietrafne z tego względu, że zostało ukute przy okazji przedefiniowania zadań NATO związanych z interakcją z ZSRS (Batyuk 2017). Powstały jednak inne, bardziej użyteczne obrazy mentalne opisujące zmagania niemilitarne. Leszek Sykulski scharakteryzował trzy najciekawsze koncepcje, które oprócz współdzielenia pewnych cech podkreślają któryś z aspektów konfliktów niejawnych: wojny nieliniowe, dyfuzyjne i limitroficzne (Sykulski 2018).

Wojny nieliniowe toczone są nie na żadnym terytorium, a w noosferze, czyli w sferze mentalnej, a nawet „plaszczu mentalnym ziemi” – sferze, która może być poddana wpływowi ideologicznym. Psychologia i oddziaływanie socjotechniczne nie jest uzupełnieniem, a kluczowym elementem tak definiowanego konfliktu. Esencją tej koncepcji jest niemożność zdefiniowania linii frontów i granic formalnej i faktycznej kontroli terytorium. Przy tym celem wrogich oddziaływań jest nie przejęcie terytorium, a osiągnięcie wpływu na percepcję decydentów politycznych i społeczeństwa.

Wojny dyfuzyjne to inaczej wojny rozproszone – koncepcja sformułowana została w Izraelu. Ich istotą jest zdobycie dominacji nad państwem lub społeczeństwem bez działań zbrojnych. Metodą –

obezwładnienie wrogiego państwa jego własnymi siłami. Tak, żeby samo społeczeństwo dokonało destabilizacji państwa i izolowało państwo na arenie międzynarodowej. Zauważmy, że faza militarna konfliktu, użycie sił zbrojnych, nie jest koniecznym elementem tak definiowanej wojny. Według rosyjskiej koncepcji wojna limitroficzna to taka, która ma nie tyle zdestabilizować peryferia i obszary buforowe, ile wręcz je stworzyć poprzez wygenerowanie chaosu w docelowych obszarach (państwach peryferyjnych). Sykulski, prezentując tę i powyższe definicje, wspomina, że dla Rosji i ZSRS wielkim limitrofem jest Europa Wschodnia. Podobną charakterystykę tego obszaru podali Niemcy, tworząc w średniowieczu tzw. koncepcję *marchii pogranicznych*.

Wojna limitroficzna to taka wojna, w której aspirujące mocarstwo regionalne lub lokalny hegemon buduje swoje strefy buforowe poprzez destabilizację państw i terytoriów przyległych. Może to robić, skłócając przeciwników politycznych lub stwarzając mechanizmy społeczno-demograficzne, które wywołają bądź wzmocnią trend migracji mężczyzn w wieku poborowym i produkcyjnym do innego współpracującego terytorium, które akurat wtedy przypadkowo ogłosi politykę otwartych drzwi dla imigrantów. To oczywiście tylko hipoteza, a ma tutaj jedynie pokazać, jak bardzo traci na znaczeniu pojęcie rozliczalności i przypisywania intencji wywieranego wpływu.

Cechą wspólną wyżej wymienionych metod prowadzenia konfliktów wydaje się ukrycie faktu, że wojna się toczy lub że istnieje konflikt interesów geopolitycznych czy gospodarczych. Dwie główne zalety takiej strategii to:

- uniknięcie odpowiedzialności prawnej i historycznej za szkody,
- brak uruchomienia adekwatnej reakcji obronnej zaatakowanego państwa lub grupy ludzi (co zostanie omówione poniżej).

Aby dopełnić przeglądu koncepcji wojen, warto wspomnieć, że jeszcze w XIX wieku Brytyjczycy zaproponowali interesujące określenie na wojny kolonialne i proces pacyfikacji podbitych rejonów. Termin ten to „małe wojny” (ang. *small wars*) (Callwell 1906). W dyskursach pojawia się też nazwa „wojny buntownicze”, stworzona przez rosyjskiego oficera Jewgienija Messnera (1891–1974). Nazwa jest na takim poziomie abstrakcji, że nie konkretyzuje ani sposobu, ani celu ich toczenia. Podobnie jest z „wojną wędrującego ataku” (chiń. *youjizhan* 游擊戰) – koncepcją konfliktu asymetrycznego opracowaną na potrzeby wojny obronnej Chin przeciw Japonii (1933–1945), która stała się nieformalną „biblią partyzanta” dla przywódców rewolucyjnych w XX wieku, m.in. dla Fidela Castro.

### **Przykłady strategii aktów wojny w noosferze**

Leszek Sykulski kończy swój wspomniany wyżej wykład internetowy, cytując słowa Stanisława Cata-Mackiewicza: „Polskę najłatwiej jest rozgrywać na



partyjnych fortepianach”. Po II wojnie światowej Sowietci w Czechach stosowali taktykę, której w Polsce nie użyli – otóż w celu zastraszenia milicja robiła zdjęcia ludziom uczęszczającym do kościoła. Nie księżom, a parafianom. To współgrało z innymi trendami obecnymi historycznie w Czechach, jak m.in. pamięć o wojnie trzydziestoletniej, i sprawiło, że dziś państwo to ma zasadniczo wyższy wskaźnik ateizacji niż Polska.

Jednak najlepszą ilustracją jest przykład wojny wietnamskiej (1957–1975), którą można postrzegać jako dwie równoległe wojny. W tej drugiej, ukrytej, Wietnamczycy realizowali prastarą chińską zasadę skutecznego działania, manifestującą się w maksymie-fortelu „oszczędzaj własne siły i wyczerpuj wroga”. Była to główna zasada słynnej koncepcji Mao Zedonga, znanej ze wspomnianej powyżej, choć niewymienionej z tytułu rozprawki *Wojna partyzancka* (1937).

W pierwszej wojnie potęga militarna Stanów Zjednoczonych i doktryna jej użycia, wygenerowana do konfliktu z symetrycznym przeciwnikiem w postaci Związku Sowieckiego, toczyła militarny konflikt asymetryczny z partyzantką wietnamską. Ale to ta druga wojna zawierała w sobie punkt ciężkości – potencjał wygenerowania zdarzenia rozstrzygającego (Plebaniak 2017b). Pierwsza, w myśl innej chińskiej maksymy „rób hałas na wschodzie, zaatakuj na zachodzie”, była tylko odwróceniem uwagi. Kluczowe wydarzenie stanowiła słynna ofensywa Tet – choć pod względem militarnym była druzgocącą klęską, to w sferze morale okazała się decydującym zwycięstwem Wietnamu. Amerykańscy wyborcy przekonali się, że zwycięstwo nie będzie łatwe, co definitywnie zerwało i tak już wątłą nić poczucia wspólnego celu z obieralnymi urzędnikami w Waszyngtonie. Istotnym czynnikiem w budowaniu nastrojów antywojennych i pacyfistycznych była aktywność szeregu ruchów lewicowych, skutecznie wspomagających rozbicie poczucia kolektywnego celu społeczeństwa i decydentów Ameryki.

Amerykanie drugi raz tego samego błędu nie powtórzą. Przekona się o tym Czytelnik, jeśli np. pojawi się kiedyś na lotnisku w Los Angeles. W hali głównej tego dworca lotniczego co kilka minut można usłyszeć komunikaty o dodatkowych przywilejach podróży dla żołnierzy pełniących aktywną służbę.

### **Jak rozpoznać stan wojny?**

Jeśli wojnę zdefiniować jako zmagania (ang. *power struggle*) w noosferze, to jest ona stanem permanentnym, a więc powyższe pytanie ocenić należy jako źle zadane. Zakładanie, że stan wojny da się wyraźnie odróżnić od stanu pokoju, czy oczekiwanie na jej wypowiedzenie oraz stosowanie innych tradycyjnych koncepcji jest błędem, gdyż nie uwzględnia nieustanności tego typu zmagania. Podmioty toczące zmagania – wiele na to wskazuje – nie chcą wygrać, tylko zachować zdolność do ich kontynuowania. Jak łatwo wykazać, do utrzymania zdolności obronnej nie jest też potrzebna umiejętność określenia, co jest, a co

nie jest działaniem przeciwnika – bo rozpoznanie tej kwestii również nie wydaje się zasadniczo istotne.

**Unikanie przez agresora przypisania odpowiedzialności pogłębia trudność lub wręcz uniemożliwia odróżnienie zjawisk naturalnych (np. cykle koniunkturalne w gospodarce) od sztucznych.** Ujawnia się tu zasadnicza trudność geopolityki jako nauki, zajmującej się analizą i predykcją zdarzeń międzynarodowych za pomocą możliwych do zastosowania narzędzi naukowych. Powtarzalność eksperymentów jest z natury niemożliwa. A idąc dalej, cóż po rygorystycznej analizie dokumentów, skoro są one fałszowane lub w ogóle nie powstają? Najsłynniejszym głosem w tej kwestii była zaoferowana przez brytyjskiego historyka Davida Irvinga nagroda za pisemny dowód na to, że Hitler wiedział o tzw. holokauście Żydów. Ta kontrowersja jest ściśle powiązana z kwestią tzw. teorii spiskowych (właśc. hipotez historycznych). Może izraelski premier Benjamin Netanjahu, autor słynnej wypowiedzi z 2015 roku<sup>2</sup>, miałby na ten temat kilka słów komentarza? Istnieje jeszcze większa trudność. To funkcjonujące systemowe mechanizmy takie jak ustrój polityczny (demokracjom trudniej wypowiadać wojny), czy system prawny sankcjonujący to, jakie działania są usprawiedliwioną – np. symetryczną, adekwatną – drogą reakcji lub retaliacji. Najklarowniejszym przykładem tego systemowego dylematu jest wygenerowana przez polską obyczajowość i system prawny debata publiczna nad współmiernością obrony koniecznej. Aktualnie prawo uznaje za usprawiedliwioną obronę z użyciem współmiernych środków, co dla osób doceniających rozwiązania amerykańskie jest dalece nieakceptowalne.

Państwa zaatakowane z powodów prawnych i kulturowych pozostają bezradne, tak jak rząd Wielkiej Brytanii w obliczu ataku spekulacyjnego George'a Sorosa na Bank Anglii w 1992 roku. Atakujący wygenerowali około 1 mld zysku kosztem 3,2 mld GBP straconych przez Bank<sup>3</sup>. Choć powstały wymierne straty, to nie istnieją mechanizmy prawne ani mentalne środki retaliacyjne – system prawny uniemożliwia ofierze podjęcie „zemsty”. Czy usprawiedliwionym sposobem reakcji rządu Wielkiej Brytanii byłoby np. wysłanie oddziału SAS celem „kinetycznego” wyeliminowania ośrodka decyzyjnego przeciwnika? W opiniach wielu komentatorów – tak. Ale w zachodnim systemie kultury i prawa to niedopuszczalne. Należy zwrócić uwagę, że odnajdujemy tu newralgiczny element konfliktów: **przeciwnik ma działać według logiki innej niż ta dyktowana przez bezpośrednie pole walki** (zob. Plebaniak 2017a, s. 133).

---

<sup>2</sup> Netanjahu powiedział: „Hitler nie chciał dokonać eksterminacji Żydów, chciał ich wygnać”. Pełny kontekst: <https://dorzeczy.pl/swiat/55034/Premier-Izraela-Hitler-nie-chcial-eksterminacji-Zydow.html> (dostęp 8.08.2018).

<sup>3</sup> <http://tradersarea.pl/atak-spekulacyjny-soros-na-bank-anglii/> (dostęp 8.08.2018).

### Korzyści z ukrycia stanu wojny

Kolejna ważna kwestia dotyczy rozliczalności (ang. *accountability*) i konsekwencji długofalowych działań podejmowanych przez strony. Ilustrację może tu stanowić bliski Polakom przykład rozpoznania stanu wojny *de jure*. Przywódca ZSRS Józef Stalin tak sprytnie zrealizował opóźnione wtargnięcie wojsk sowieckich na teren II RP we wrześniu 1939 roku, że do dziś w historiografii używa się stwierdzeń typu „niemiecka inwazja”, a nie „niemiecka i sowiecka inwazja”, a termin „czwarty rozbiór Polski” również nie zdołał się przebić do tzw. głównego nurtu.

Sprawy nie rozstrzyga nawet ujawnienie tajnego protokołu paktu Ribbentrop–Mołotow, który jednoznacznie ujawnia naturę działań ZSRS. Dodatkowo, polski rząd na emigracji w Londynie został przez Brytyjczyków namówiony do niewypowiadania wojny ZSRS. Jednym z epizodów całej sytuacji było m.in. to, że Brytyjczycy próbowali nakłonić premiera Stanisława Mikołajczyka do uznania, że zbrodnia katyńska była dziełem Niemców, czego Mikołajczyk honorowo odmówił. Widać tu jasno zupełną niedorzeczność (brak utylitaryzmu) posługiwania się określeniami „wróg” i „sojusznik”. Widać tu jasno zupełną niedorzeczność (brak utylitaryzmu) posługiwania się określeniami „wróg” i „sojusznik”. Inna korzyść z ukrywania stanu wojny dotyczy krajów z funkcjonującą demokracją obywatelską. Wojny ukrywane są też przed społeczeństwami, przed którymi obieralni decydenci odpowiadają. Racja stanu i opinia społeczna to dwaj aktorzy o potencjalnie sprzecznych wolach, co może wnieść, rękami aktora trzeciego, niepożądany czynnik w kalkulacjach decydentów.

Jedną z najciekawszych wizji wojen przyszłości przekazał Stanisław Lem w swojej *Bibliotece XXI wieku*. Do najbardziej inspirujących spostrzeżeń zawartych w tym niezwykle wnikliwym dziele jest to, że wojny przyszłości, wojny XXI wieku będą rozgrywane tak, aby nie dało się wskazać sprawcy akcji ani nawet odróżnić aktu agresji od działania sił natury. Lem ogranicza się do opisu oddziaływań w sferze nie mentalnej, a fizycznej: podaje przykład takich broni jak wywoływanie destrukcyjnych zjawisk pogodowych, trzęsień ziemi czy wywoływania zarazy (Lem 1986, rozdział *Weapon Systems of the Twenty First Century or the Upside-down Evolution*).

Wojny, w których celem jest budowa lub rozbitcie *asabijja*, to z definicji wojny prowadzone bez użycia sił zbrojnych. Ta metoda, oprócz nieaktywizowania reakcji obronnej, niesie mniej oczywistą, ale równie istotną korzyść: działanie agentów wpływu pożytywane jest przez ofiary jako efekt oddziaływania własnych cech – usterek mentalności, braku nastawienia zadaniowego, braku poczucia jedności celu. Tak błędna identyfikacja źródeł własnych wad generuje potężny spadek samooceny i morale, a u jednostek wywołuje pogłębienie tzw. wyuczonej bezradności. W przypadku grup ludzi,

używając terminologii wojskowej, powoduje skokową utratę woli walki<sup>4</sup>. Tak przeprowadzona agresja ujawnia inną fundamentalną prawidłowość o konfliktach w noosferze: jeśli wywiad dobrze wykonuje swoją pracę, to wojny są niepotrzebne.

Identyfikacja przeciwnika w wojnach dyfuzyjnych wydaje się możliwa tylko do pewnego stopnia i jedynie wedle zasady „ten uczynił, komu to przyniosło korzyść”. Ta siła rzeczy zgadywanka może się łatwo przerodzić w treść niepoważną, niemożliwą do sprecyzowania lub udowodnienia. Jednym z przykładów jest hipotetyczna realizacja izraelskiej koncepcji wojen dyfuzyjnych. Da się ją rozpoznać jako strategię działania we wspomnianej powyżej hipotezie (potocznie: teorii spiskowej) krążącej w internecie, jakoby migracje ekonomiczne z państw Afryki Północnej i Bliskiego Wschodu były dla Izraela sposobem wyeksportowania z wrogich sąsiednich państw ludzi stanowiących pułę poborowych, a więc sposobem stworzenia tzw. limitofu – sztucznych stref buforowych. Z braku naturalnych granic geograficznych tkanką stref buforowych stają się ogarnięte społecznym i politycznym chaosem oraz brakiem prosperity słabe państwa arabskie otaczające Izrael. Tytułem przypomnienia, terytorium Izraela ulokowane jest w ciasnych, niegenerujących tzw. głębi strategicznej granicach. To dlatego okupacja wzgórz Golan była i jest dla Izraela sprawą strategicznej konieczności, sprawą życia i śmierci.

### **Zapobieganie akcjom obronnym**

Wśród ekspertów związanych z szeroko pojętym bezpieczeństwem krąży fraza opisująca zadanie prewencyjne: „definiowanie zagrożeń”. Ale nie chodzi tu tylko o ich dostrzeżenie i zdefiniowanie. Bo co po zdefiniowaniu, skoro zagrożenie jest systemowe? I tkwi w nas? W naszym sposobie myślenia, naszym systemie prawnym, obyczajach i praktykach społecznych uważanych za naturalne i oczywiste? W takim przypadku uruchomienie właściwej reakcji staje się często niemożliwe, a nawet nie do pomyślenia. Warto dostrzec błędne koło aktualnej potrzeby importowania do Polski siły roboczej z Ukrainy. Pojawienie się jej na rynku pracy pogarsza finansowe oferty pracodawców, co zwiększa skłonność do migracji zarobkowych samych Polaków, zwłaszcza specjalistów, uciekających do lepszego życia i godziwych zarobków w krajach Europy Zachodniej. Umożliwił to prosty mechanizm prawny uruchomiony przez silne kraje UE, cierpiące na niedobory siły roboczej, i otwierający rynki pracy dla obywateli państw takich jak Polska. Wyssał on z Polski ludzi pracowitych i wykształconych. Teraz Rzeczpospolita musi wysysać kadry m.in. z Ukrainy.

Jeśli wziąć pod uwagę nakład środków potrzebnych na „wyprodukowanie pracującego obywatela”, to mechanizm zastosowany przez

---

<sup>4</sup> Chodzi o tzw. kompleks niższości. Szerzej na ten temat: Kutrzeba 1998, s. 209. Zagadnienie wyuczzonej bezradności zob. Plebaniak 2017a, s. 497–499.

państwa zachodnie jest czystą kradzieżą. Kradzionym dobrem są obywatele, zasoby biologiczne. To odwrócona broń D (demograficzna). Analogiczny mechanizm, uwolniony z okowów naszej „wybiórczej ślepoty”, jest uznany za pełnoprawną część naszej wizji świata – mowa tu o drenażu mózgów. Widać go w przypadku stwarzania przez Stany Zjednoczone mechanizmów zachęcających wykształconych ludzi do emigracji do tego kraju.

Warto tu poddać pod rozwagę eksperyment myślowy zaczerpnięty z powieści fantastyczno-naukowej *Żołnierzu, nie pytaj Gordona*, R. Dicksona. Autor opisuje w niej system regulowania wiarygodności między koloniami rozrzuconymi w Kosmosie. Otóż walutą w międzyplanetarnym układzie gospodarczym są kontrakty na pracę specjalistów: jeden świat sprzedaje żołnierzy, inny fizyków, a jeszcze inny biologów lub rolników. Wizja takich rozliczeń może także zaistnieć również w naszym, pojedynczym świecie.

Pojawia się w tym momencie pytanie: czy za „porwanie” siły roboczej należy wystawiać fakturę krajowi docelowemu? Za pomocą tego samego mechanizmu państwa zachodnie za 15 lat przechwycą obecne polskie dzieci, które są beneficjentami kosztownego dla państwa programu 500+, niezależnie od tego, czy rzeczywiście wygeneruje on nadwyżkę urodzeń. Liczba takich dzieci to aktualnie około 3,5–4 mln. Czy nie należy zapytać rządy Wielkiej Brytanii, Francji i innych krajów, jaką część wydatków RP na te dzieci gotowe są zrekompensować? Skoro ktoś opuszcza Polskę, wykorzystawszy wcześniej świadczenia 500+, nie odda ich społeczeństwu w podatkach w Polsce. Poniesiona strata wspólnoty Polaków jest ewidentna. Może więc dopisać do zasad przyznawania 500+ zasadę, wedle której dziecko-beneficjent, jeśli zdecyduje się opuścić Polskę, by swoją pracą wspierać prosperity innego kraju, ma albo oddać 100% otrzymanych kwot plus odsetki, albo wpięćw przepracować w kraju określony czas, rekompensujący społeczeństwu wcześniejsze nakłady poniesione z dobra wspólnego, jakim jest zapewnienie zastępowalności pokoleń?

Na powyższy problem można spojrzeć z perspektywy konfliktu znanego jako II wojna światowa. Była ona realizacją niemieckiej ekspansji na wschód (to ostatnim razem nazywano *Drang nach Osten* ale wcześniej krucjatami północnymi...), w wyniku której Polska straciła 5,5–6 mln obywateli (około 20%). Zabici, zamordowani, wywiezieni pod przymusem – w zasadzie na wojnie zwykła rzecz. Ale teraz, współcześnie, po przyłączeniu politycznym Polski do świata Europy Zachodniej, około 2 mln Polaków, 2 mln zasobów ludzkich, towaru bardzo ostatnio deficytowego, pracuje za granicą. Stanowi to 5%. Nie są to straty nieodwracalne, a też nie do końca jednoznaczne, gdyż ludzie ci przywożą część zarobionych pieniędzy do ojczyzny, w ten sposób wspierając jej gospodarkę. Ale gdyby zachodnioeuropejskie rynki pracy były zamknięte, a noosfera nie została zdewastowana w zakresie generowania motywacji do ciężkiej pracy, emigranci budowałiby prosperity własnego kraju. A problem

niedoboru siły roboczej w krajach rdzenia Europy się nie skończył. Coraz realniejszych kształtów nabierają przymiarki Niemiec do rekrutowania żołnierzy do mającej braki kadrowe Bundeswehry<sup>5</sup>. A więc może się okazać, że nasi zawodowi żołnierze wyjadą pracować dla ośrodka geopolitycznego, którego racja stanu jest sprzeczna z racją Polski, o czym świadczy choćby budowa dwóch nitek rurociągu Ribbentrop–Mołotow, dla niepoznaki nazwanych Nord Stream.

### **Jak nazwać wojny?**

Wojny toczone w noosferze wymykają się dobrej i eleganckiej definicji: większość tradycyjnych terminów, takich jak „linia frontu”, „sojusznik” czy „negocjacje pokojowe” traci użyteczność i rację stosowania. Ale także sama nazwa przestrzeni, w której mają miejsce zmagania, wymaga osobnego omówienia.

Zamiast noosfery, czyli przestrzeni umysłowej, „przestrzeni rozumu” wyróżnionej przez Sykulskiego, lepiej trzymać się terminu „sfera duchowa” czy „sfera morale”, co właściwie oddaje naturę pola walki. Ten pierwszy termin wydaje się nieco mniej „poważny”, a więc raczej nie stanie się powszechnie używanym narzędziem koncepcyjnym. Choć może „nasze życie duchowe” brzmi nienowocześnie, to dzięki umocowaniu w rodzimym języku lepiej trafia w sedno i emocje niż termin obcojęzyczny. A we wszystkich tych wojnach chodzi właśnie o emocje – w sferze prywatnej i społecznej. Pamiętajmy, że psychologia dostarcza definitywnych i jednoznacznych dowodów na to, że to emocje pośredniczą w podejmowaniu decyzji<sup>6</sup>.

W podsumowaniu poniżej zaproponowano definicję ostensywną (przez podawanie przykładów spełniających kryteria) wojen noosferycznych, które wydają się stanem permanentnym interakcji podmiotów w noosferze, systemową częścią trwania i interakcji ludzi i ich grup definiowanych przez wspólnotę interesu – także grup wirtualnych, a więc takich, których nie da się wyodrębnić bez popadania w niejednoznaczność i kontrowersje.

Obszar wojny to nasze umysły i sposób ich funkcjonowania. To sposób, w jaki definiujemy elementy rzeczywistości. Te wojny toczą się w naszych umysłach i duszach, a stawką są one same. Ktokolwiek przejawy zmagania spróbuje wciągnąć pod mianownik jakiejś nazwy, natknie się na gąszcz dylematów, tak jak Sykulski. Może przestrzeń decyzyjna? Przestrzeń formowania naszych decyzji, mentalności, postaw etycznych. Być może optymalnym

---

<sup>5</sup> Źródło: <https://www.defence24.pl/bundeswehra-wraca-do-pomyslu-naboru-obywateli-z-panstw-ue> (dostęp 8.08.2018).

<sup>6</sup> Jednym z mechanizmów dobitnie to wykazujących jest tzw. huśtawka emocjonalna, zob. Doliński, Nawrat 1994.

określeniem nie są wojny dyfuzyjne ani limitroficzne, ale wojny świętych mężów?

Takimi świętymi mężami, budującymi umysłowe modele rzeczywistości (doktryny geopolityczne) i zdolności predykcyjne, będą nie tylko wybitni mężowie stanu, ale i ośrodki woli geopolitycznej, nazywane powszechnie państwami i imperiami. Trudno zdefiniować i nazwać klasę tych podmiotów. Bodaj najbardziej „trafnym” znanym mi obrazem mentalnym tych podmiotów jest anglojęzyczna fraza *powers that be* (pol. siły, które są). Ostatnio ukrywanie ośrodka faktycznej władzy określa się w USA frazą *deep state* (pol. głębokie państwo), czego polskim odpowiednikiem może być „grupa trzymająca władzę”.

Niedefiniowalność podmiotu realizującego interakcję oddziaływań ma swój głęboki sens. Chińscy filozofowie taoistyczni odradzali próby definiowania i opisywania Dao, twierdząc, że słowa i interpretacje jedynie zniekształcą z zasady niewyraźną koncepcję. W tradycjach myślowych starożytnych Chin święty mąż to człowiek, który rozumie Dao, czyli nienazywalną zasadę, wedle której zachodzą zjawiska w całym wszechświecie. Święty mąż „zobaczy ziarenko i będzie wiedział, co z niego wykiełkuje; zobaczy początek i zrozumie koniec” (Plebaniak 2010, s. 169). Mówiąc współczesnym językiem, to człowiek, który obserwując wydarzenia i rozumiejąc znakomicie związki przyczynowo-skutkowe, jakie między nimi zachodzą, jest w stanie przewidzieć wydarzenia kolejne; zbudować najskuteczniejszy model umysłowy świata i za jego pomocą nie tylko przewidzieć, ale i wpływać na bieg wydarzeń.

Tak zdefiniowani święci mężowie żyją wedle bardzo specyficznych zasad. Lubią środowisko, w którym można stawiać predykcje, a więc odznaczające się przewidywalnością i które można poddać planowym oddziaływaniom.

### **„Pożyczyć wschodni wiatr”**

Najważniejszym przymiotem świętych mężów jest to, że działając na zasadzie ekonomii wysiłku, potrafią wpływać na istniejące tendencje, zamiast tworzyć je od zera. Chińczycy mają przysłowie, które opisuje takie działanie: „Pożyczyć wschodni wiatr”. Nawiązuje ono do kluczowego posunięcia w czasie bitwy przy Czerwonych Klifach stoczonej na przełomie 208 i 209 roku.

W czasie kulminacji zmagania flota jednego z oponentów, zakotwiczona w zatoce rzeki Jangcy, była osłonięta ukształtowaniem linii brzegowej od wiatru, który dawał szansę na podpalenie floty, na której skoszarowano armię pieszą. Decydent nie wiedział jednak, że w rejonie, do którego przybył, o ściśle określonej porze roku wiatry zasadniczo zmieniają kierunek, umożliwiając atak ogniowy, czyli puszczenie z wiatrem tzw. branderów mających podpalić flotę spiętych ze sobą łańcuchami okrętów. Słynny strateg Zhuge Liang wiedział o nadchodzącej okazji: doprowadził do spektakularnego zniszczenia floty

adwersarza, co uwieczniono w powiedzeniu: „Wszystko już gotowe, teraz wystarczy czekać na wschodni wiatr”.

Dobrym przykładem wykorzystania „wschodniego wiatru” jest pomoc wywiadu Niemiec w przeszmugłowaniu Lenina do zdestabilizowanej wojną Rosji. Choć z pewnego punktu widzenia Lenin był zdrajcą (zdestabilizował toczącą wojnę ojczyznę i doprowadził do podpisania pokoju), „współpraca” nie była w żaden sposób sformalizowana – zaistniała tylko przygodna zbieżność interesów. Jeszcze lepszym przykładem „wschodniego wiatru” jest tzw. rewolucja lupkowa w USA. Dzięki niej nastąpiła absolutnie fundamentalna zmiana układu sił – Stany Zjednoczone stały się eksporterem ropy, całkowicie przy tym uniezależniając się od negatywnych skutków ewentualnego załamania ładu międzynarodowego, np. wojny w Zatoce Perskiej i zatrzymania produkcji ropy w jej rejonie, od którego z kolei również całkowicie jest uzależniony rywal-pretendent, Chiny.

### **Kim jest sojusznik i wróg: destabilizacja siłami ofiary**

Kryterium rozstrzygnięcia o tym, kto jest sojusznikiem a kto wrogiem w wojnach w noosferze powinna być dwuparametrowa *asabijja* – zdolność osiągania kolektywnych celów i samo poświęcenia jednostek. Ten, kto te dwie zdolności oraz ład społeczny swoimi działaniami umniejsza, jest wrogiem, kto je buduje i wspiera – przyjacielem. Cywilizacja zachodnia – a więc i Europa, i Polska – ma naprzeciw siebie importowanych aktualnie przez kraje Europy Zachodniej gotowych na śmierć dżihadystów, wmieszanych w imigrantów z kompletnie niekompatybilnych kultur – przede wszystkim islamskich – którzy nie mają zamiaru się integrować czy asymilować. Istniejące od dziesięcioleci zjawisko demograficzne określane czasem jako *reverse-colonization* w 2015 roku nabrało cech z rozmysłem prowadzonej polityki.

Jak te zmiany demograficzne w Europie mają się do *asabijja*? Jak można wygenerować kontrsiłę dla tej siły demografii? Na pewno nie równoważną siłę opartą na religii, a konkretnie na chrześcijaństwie. Wewnątrz cywilizacji zachodniej funkcjonują przecież siły skrajnie agresywne wobec przejawów życia religijnego i aktywnie atakujące nacjonalizm jako równoważny z faszyzmem. Jesteśmy więc świadkami generowania drastycznej nierównowagi w sile parametrów *asabijja* w dwóch światach: Zachodu i Islamu. Zawilości tego procesu i wiążących się z nim dylematów najlepiej pojąć przez poniższy fragment z książki Wiktora Suworowa *Specnaz* (1999, s. 151–155):

*[...] Taktyka GRU wobec terrorystów była prosta: w żadnym wypadku nie wydawać im żadnych poleceń, nie sugerować, co mają robić. Terrorysty niszczą cywilizację Zachodu, wiedzą, co robić i niech robią to sami, bez zbędnej opieki. Wśród terrorystów nie ma idealistów gotowych iść na śmierć w imię szczytnych ideałów. Niech idą na śmierć walcząc za nie! Najważniejsze jest, żeby upewnić ich, że w smych poglądach są całkowicie niezależni.*



*Moskwa stanowiła centrum międzynarodowego terroryzmu. Ale nie dlatego, że właśnie z Moskwy płynęły rozkazy dla terrorystów – kogo przyjąć do organizacji, a kogo nie, kogo zamordować, a kogo oszczędzić. Było zupełnie inaczej. Radzieckie kierownictwo w żadnym wypadku nie mieszało się w takie sprawy i mieszać nie zamierzało: tak było łatwiej, a i śladów mniej. [...]*

*Praktyka pokazała, że terrorysta, który uważa siebie za niezależnego, który zabija ludzi dla realizacji swoich celów, jest znacznie bardziej efektywny niż ten, który walczy pod obcą komendą. Dla własnych przekonań terrorysta gotów jest pójść na największe ryzyko i jest gotów położyć na szalę swoje życie. Po co go werbować?*

### **Kto stoi za destabilizacją Europy? Hipoteza**

Cywilizacja zachodnia ma w swoim dorobku dwa niezwykle doniosłe osiągnięcia, które zdecydowały o jej dominacji w sferze technologicznej jak i etycznej. Pierwsze z nich to „wynałazek”, jakim jest równość jednostek wobec prawa i sama koncepcja istnienia praw uniwersalnych. Pośrednio z tego wynika pojmowanie praw natury jako uniwersalnych, a więc niezależnych od rezultatów subiektywnego postrzegania świata. Koncepcja ta pojawiła się już u zarania historii, jako Bóg prawodawca. W erze nowożytnej uniwersalizm praw zmanifestował się w postaci tzw. intersubiektywnej natury wiedzy naukowej. Gmach współczesnej nauki z jej narzędziami obserwacji wszechświata udało się skonstruować m.in. na tym właśnie fundamencie. A całość stała się możliwa dzięki drugiemu osiągnięciu – rozdziałowi religii od państwa, który stworzył warunki do swobodnej dysputy, wolności słowa, a więc i takiego wynalazku cywilizacji chrześcijańskiej jak ateizm, który np. w islamie karany śmiercią. Warto tu wspomnieć o koncepcji tzw. judeochrześcijaństwa, którą Bogusław Wolniewicz identyfikuje jako broń ideologiczną: „Przemianowywanie chrześcijaństwa na polit-poprawne «judeochrześcijaństwo» ma zasiać w nas ziarno niepewności, kim właściwie jesteśmy: jakie jest nasze duchowe dziedzictwo. Wtedy bowiem łatwiej je zniszczyć” (Musiał, Wolniewicz 2010, s. 213).

Źródłem obaw o przyszłość dorobku cywilizacji łacińskiej są przejawy upowszechniania się sprzecznej z etyką chrześcijańską moralności „plemiennej”, coraz częstsze uznawanie równorzędności subiektywnych opisów świata (postmodernizm wzmiankowany powyżej) i posługiwanie się argumentami odwołującymi się do emocji, a nie świadectwa rozumu. Ponadto należy uwzględnić wystąpienie następujących okoliczności:

- Istnieją siły, które dorobek cywilizacji łacińskiej chcą zniszczyć, aby zakończyć dominację polityczną i kulturową utożsamianych z nią dawnych państw kolonialnych.
- Siły te to niezidentyfikowany decydujący reprezentujący rację stanu cywilizacji Islamu, w skład której wchodzi państwa dysponujące środkami finansowymi przekraczającymi potrzeby.

- Zmagania mają formę konfliktu nieliniowego, z wykorzystaniem technik i agentów oddziaływania na stan spraw scharakteryzowanych powyżej, zwłaszcza w passusie z książki Suworowa.
- Jeśli geopolityczni decydenci cywilizacji islamskiej uznali, że w destabilizacji krajów arabskich da się zobaczyć rękę Izraela lub głównych potęg obszaru cywilizacji zachodniej (chrześcijańskiej<sup>7</sup>), bez wątplenia uznali to za akt agresji przeciw ummie – wspólnocie Islamu i przedsięwzięli akcje możliwe do zakwalifikowania jako elementy wojny świętych mężów.

W takim scenariuszu fakt pojawienia się nawały migrantów z Afryki Północnej i Bliskiego Wschodu ma dwa możliwe wytłumaczenia. Można teoretyzować, że Izrael tworzy sobie limitrof, czyli sferę buforową, w której uniemożliwia krajom arabskim budowanie prosperity. Ale migranci ci to w większości odporni na akulturację i nieasymilujący się wyznawcy islamu, a więc doktryny religijno-politycznej zbudowanej z elementów rażąco niemożliwych do pogodzenia z wartościami zachodnimi. Ich masowy napływ zainicjował przyspieszenie destabilizacji obszaru rdzennego Europy – obszaru, którego produktywność, akumulujące się bogactwo materialne i duchowe oraz ład społeczny są na dłuższą metę gwarantem istnienia Izraela w skrajnie wrogim środowisku geopolitycznym. Jest wysoce prawdopodobne, że mamy do czynienia z toczonym z rozmachem konfliktem świętych mężów, który nieuchronnie będzie skutkował końcem tzw. pauzy geopolitycznej. Pragmatyczną metodą rozpoznania agentów oddziaływania jest określenie tego, w jaki sposób oddziałują oni na zmiany dwóch parametrów *asabijja* w naszym społeczeństwach zachodnich i w Polsce.

### **Wnioski: jak wygrać wojnę w noosferze?**

Wpierw ogólnie, a potem w sprawie polskiej. Ponownie tytułem eksperymentu myślowego rozważmy, co podmioty atakowane musiałyby zrobić, aby atak w noosferze odeprzeć. Co miałyby zrobić Ukraina po utracie Krymu? Zbombardować któreś rosyjskie miasto, aby wojna zyskała status *de jure*? A może wydaląc ambasadora Stanów Zjednoczonych, które nie zrealizowały gwarancji danych Ukrainie w zamian za zdanie przez nią broni atomowej? Co miał zrobić Rząd RP na uchodźstwie w Londynie, gdy przyszło do normalizowania stosunków z ZSRS. Zerwać sojusz z Brytyjczykami za sugestią uznania zbrodni katyńskiej za dzieło Niemców? Jak prawnie mieliśmy

---

<sup>7</sup> Twierdzenie Wolniewicza o tym, że określenie „cywilizacja judeochrześcijańska” to ideologiczna pułapka nie jest prawdopodobnie słuszne. Po pierwsze z punktu widzenia Arabów Izrael jest częścią świata zachodniego, choćby przez ścisły sojusz militarny ze Stanami Zjednoczonymi. Po drugie dorobek kulturowy cywilizacji zachodniej był i jest w dużej mierze tworzony przez ludzi o korzeniach żydowskich (Karol Marks, Albert Einstein, Stanisław Lem, Alfred Tarski).

umocować stan wojny między II RP a ZSRS, skoro struktury państwa we wrześniu 1939 roku faktycznie się załamały? Na marginesie, istnieje hipoteza, według której ucieczka polskich dowódców wojskowych we wrześniu 1939 była ukartowana. O jej prawdziwości świadczy m.in. to, że pplk Tadeusz Kobylański, główny doradca Józefa Becka na kierunek wschodni, był sowieckim agentem, a rotmistrz Aleksander Miedziński (kierownik referatu „Wschód” Oddziału II SG WP w latach 1927–1930) napisał w raporcie po objęciu funkcji: „Wywiad nasz na wschód jest całkowicie opanowany przez kontrwywiad przeciwnika” (Iwanow 2014, str. 180–183).

Kogo obarczyć „winą” za wszczęcie wojny sześciodniowej między Izraelem a koalicją państw arabskich w 1967 roku? Czy to Sowietci uznali, że chcą likwidacji Izraela i przez podsuniecie fałszywego ostrzeżenia o nieuchronnej izraelskiej agresji uruchomią logikę wydarzeń prowadzącą do konfrontacji? A może to Izrael uznał, że czas na kolejny, nieuchronny etap w budowaniu losów państwa, czyli konsolidację strategiczną przez definitywne rozstrzygnięcie tzw. bitwy o wodę (1964–1967) oraz przejęcie Jerozolimy? I czy to przez agenta w szeregach sowieckich decydentów, czy przez naprowadzanie Moskwy sprytnie utkanym obrazem mentalnym na „właściwe” wnioski sprawili, że ta sama doszła do „swojej” decyzji<sup>8</sup>?

A co by mogli zrobić przywódcy m.in. państw arabskich, gdyby hipotetycznie weszli w posiadanie niezbitych dowodów na to, że migracje z Bliskiego Wschodu do Europy to działanie Izraela? Wszczęć i wygrać wojny nie zdołają. Działaniami symetrycznymi też nic nie wskórają – Izraelczycy są zbyt zwarci jako naród powodowany poczuciem wspólnego losu. A może zażądać odszkodowania za zdewastowanie kapitału ludzkiego?

Co miałyby zrobić Stany Zjednoczone, aby powstrzymać nastroje antywojenne i pacyfistyczne w czasie trwania wojny w Wietnamie? Poprosić (kogo?) o zaprzestanie wspierania organizacji działających na terenie USA? A może protestujących pozamykać w obozach jako wrogów ideologicznych? Co może zrobić prezydent Donald Trump w listopadzie 2018, w obliczu nadciągającej karawany nielegalnych imigrantów? Czy jej dotarcie na granicę meksykańsko-amerykańską akurat w przededniu wyborów jest przypadkiem, czy zaplanowaną grą wyborczą obozu demokratów wspierającego hasła otwartych granic<sup>9</sup>?

---

<sup>8</sup> Wątek tego wydarzenia historycznego rozwinięto w serii *Sily Psychohistorii* w numerze 11/2018 miesięcznika „Układ Sił”.

<sup>9</sup> Dnia 30 października 2018 Trump zajął zdecydowane stanowisko, pisząc „To jest inwazja na nasz kraj, nasze wojsko czeka na was”, a Pentagon wysłał w newralgiczny punkt granicy 5200 żołnierzy. Źródło: <https://www.tvp.info/39700559/usa-wysylaja-tysiace-zolnierzy-na-granice-w-meksykiem> (dostęp 30.10. 2018).

Na te i podobne dylematy nie ma prostej odpowiedzi. Zarówno system prawa międzynarodowego, jak i nasze wzorce toczenia konfliktów utrudniają zarządzanie sytuacją, w której akty wroga, wróg, jego metoda działania i cele krótko- i długodystansowe, i same jego rozpoznanie jako „podmiotu szkodzącego naszym interesom” są rozmyte i z natury niedefiniowalne. Z drugiej strony, lewarowanie skromnej siły przelożyło się na dalekosiężny efekt. Zwykle, jak wskazał Suworow, sprawa sama się finansuje i wymaga zadziwiająco symbolicznych nakładów. Do tego stopnia, że jeśli dobrze wszystko zorganizować, na legislację państwa można wpłynąć operacją zarządzaną na poziomie sierżanta.

Jedynym sposobem obrony zdaje się być systematyczne i systemowe budowanie siły *asabijja* – budowanie poczucia jedności celu, poczucia wspólnego losu. Neutralizacja mniejszości mogących stanowić punkt wejścia dla szkodliwego wpływu. Naśladujmy dobre przykłady, choćby to, jak Amerykanie dbają o swoje poczucie bycia Amerykanami: śpiewają hymn, wieszają wszędzie narodowe flagi, przy spotkaniach publicznych oddają hold obecnym w zgromadzeniu weteranom i żołnierzom służby czynnej. Do tak rozumianej obrony sprowadza się obniżanie wskaźnika DPI (ang. *Distance Power Index*), który w Izraelu, wbudowany w mentalność w czasie odbywania służby wojskowej, przenosi się na kulturę biznesową i wygenerował zadziwiającą innowacyjność izraelskiej gospodarki, zwłaszcza w sektorze militarnym.

Teraz Polska. Czy Rzeczpospolita jako ośrodek geopolityczny, a zarazem państwo należące do narodu polskiego utrzyma swoje istnienie? A może nasza tożsamość rozpuści się pod naporem pędu ku wielokulturowości – idąc śladem państw na zachodzie Europy? Aby temu zapobiec konieczne będzie podjęcie działań, koordynowanych przez instytucje na poziomie ministerialnym, mających na celu budowanie siły narodowej<sup>10</sup>. W początkowej fazie istnienia, konieczna jest identyfikacja i separacja tzw. piątej kolumny ideologicznej od zdrowej części społeczeństwa. Jednocześnie powinien być sformułowany nowy program kształcenia na poziomie szkoły podstawowej, poprzez wprowadzenie takich przedmiotów jak logika oraz racjonalizm. Celem długofalowym powinno być uodpornienie przestrzeni umysłowej kraju na oddziaływanie sił zewnętrznych i wewnętrznych zmierzających do zwiększenia roli ideologii irracjonalnych i zaburzających ład społeczny. Konieczne będzie także kompleksowe przekształcanie obyczajowości, kultury prawnej oraz wspieranie organizacji takich jak Wojska Obrony Terytorialnej w celu zbudowania mechanizmów poczucia jedności celu, jedności wspólnego losu i umacniania postaw patriotycznych. Równoległym celem będzie promowanie filozoficznych,

---

<sup>10</sup> W oryginalnej wersji artykułu instytucją powołaną do koordynowania tego typu pozytywnych działań było „Ministerstwo Budowy Siły Narodowej” (przyp. red.).

duchowych i religijnych wartości chrześcijańskich, będących fundamentem tożsamości cywilizacji łacińskiej, a przez to tożsamości polskiej.

Wszystkie te działania są konieczne dlatego, że nie da się wygrać wojny w noosferze inaczej niż przez zbudowanie kontrsiły. A jeśli dodatkową stawką jest utrzymanie tożsamości i zachowanie wartości kulturowych i etycznych? Problem ujawnia swoją systemową naturę. Źródło destrukcyjnych sił często leży głęboko w naszych umysłach i mentalności.

Obszar walki ideologicznej to obszar pełen paradoksów. Np. wolność wypowiedzi umożliwia funkcjonowanie grup nacisku ideologicznego, którego celem jest tę wolność nadużyć lub nadwyreżyć (polityczna poprawność, ideologia postmodernizmu, ideologia *gender*). Kontrsiłą niezbędną do zwalczania irracjonalizmu byłoby ograniczenie wolności wypowiedzi, a więc zaprzeczenie wartościom, w których obronie się staje. Ale najważniejszym zagrożeniem jest islamizacja i zmiany demograficzne w krajach Europy Zachodniej. Naturalną kontrsiłą – islam jest ideologią religijną – byłby powrót do chrześcijaństwa i religijności. Czy w obecnej dobie nie tyle ateizmu i sekularyzacji, ile nasilającego się zjawiska antyreligijności, będziemy w stanie taką kontrsiłą wytworzyć?

Pozostaje mieć nadzieję, że koniec geopolitycznej pauzy, który zbliża się nieuchronnie, ocali dorobek ludzkości w dwóch sensach. Pierwszy to przetrwanie wartości i koncepcji takich jak wolność dyskursu, wolność osobista i metody naukowej. A to ich przetrwanie jest równie nieoczywiste, co ich osiągnięcie. Wystarczy przyrzeć się mentalności i ideologii grupy identyfikowanej jako skrajna lewica, która powyższe wartości, jako wytworzone przez „martwych białych mężczyzn”, traktuje jako elementy „systemowego, opresyjnego patriarchy” i „dominacji białego człowieka”. Drugim sensem jest utrzymanie i zachowanie niezwykle wrażliwego na zakłócenia procesu jakim jest rozwój technologii. Dziś ludzie sięgają instrumentami naukowymi w dwie nieskończoności: akceleratorami cząstek, pozwalającymi nam pojąć budowę i naturę materii, i potężnymi teleskopami zerkającymi śmiało ku krańcom wszechświata, odległym o miliardy lat świetlnych. Czy koniec *Pax Americana* spowoduje zahamowanie tych kosztownych i wymagających kolektywnego wysiłku całej cywilizowanej ludzkości przedsięwzięć?

## Literatura

Batyuk, V.I., 2017, *The US Concept and Practice of Hybrid Warfare*, Strategic Analysis, 41(5), DOI: [10.1080/09700161.2017.1343235](https://www.tandfonline.com/action/showCitFormats?doi=10.1080%2F09700161.2017.1343235), <https://www.tandfonline.com/action/showCitFormats?doi=10.1080%2F09700161.2017.1343235> (dostęp 5.10.2018).

Callwell, C.E., 1906, *Small Wars: Their Principles and Practice*, General Staff – War Office, London.

**Plebaniak, P., 2019, *Wojna jako nieporozumienie koncepcyjne. Rozważania o rozliczalności, maskowaniu oddziaływania i asabijja*, Przegląd Geopolityczny, 27, s. 9-31.**

- Chlopek, A., 2011, Strategia Chin na przełomie XX/XXI wieku, *Przegląd Geopolityczny*, 4, s. 109-120.
- Dickson, G.R., 1992, *Żołnierzu, nie pytaj*, Amber, Warszawa.
- Doliński, D., Nawrat, R., 1994, *Huśtawka emocji jako nowa technika manipulacji społecznej*, Przegląd Psychologiczny, 37.
- Iwanow, N., 2014, Zapomniane ludobójstwo. Polacy w państwie Stalina. „Operacja polska” 1937–1938, Znak Horyzont, Kraków.
- Księga mistrza Suna*, tłum. Krzysztof Gawlikowski (niepublikowany kps).
- Keegan, J., 1976, *The Face of Battle*, Jonathan Cape, London.
- Kutrzeba, T., 1998, *Wojna bez walnej bitwy*, Bellona, Warszawa.
- Lem, S., 1986, *Biblioteka XXI wieku*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Lem, S., 2015, *Cyberiada*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Łyszek, W., 2015, Krym w polityce mocarstw: pogranicze – konflikt – destabilizacja, *Przegląd Geopolityczny*, 11, s. 37-54.
- Musiał, Z., Wolniewicz, B., 2010, *Ksenofobia i wspólnota. Przyczynek do filozofii człowieka*, Wydawnictwo Antyk Marcin Dybowski, Komorów.
- Orwell, G., 1953, *Rok 1984*, tłum. Juliusz Mieroszewski, Instytut Literacki, Paryż.
- Plebaniak, P., 2017a, *36 forteli. Chińska sztuka układania podstępów, układania planów i skutecznego działania*, Zysk i S-ka Wydawnictwo, Poznań.
- Plebaniak, P., 2017b, *Teoria królowej i teoria króla. Chińskie i zachodnie wzorce toczenia wojen*, konflikty.pl, 14 października, <http://www.konflikty.pl/historia/publicystyka-i-wywiady/teoria-krolowej-i-teoria-krola-chinskie-i-zachodnie-wzorce-toczenia-wojen/> (dostęp 8.08.2018).
- Plebaniak, P., 2018, *Starożytna mądrość chińska w sentencjach*, PWN, Warszawa.
- Suworow, W., 1999, *Specnaż*, tłum. A. Kiński, Wydawnictwo Adamski i Bieliński, Warszawa.
- Sykulski, L., 2018, *Wojna liniowa a wojna nieliniowa [Wideo]*, Geopolityka.net, 26 maja, <https://www.youtube.com/watch?v=ueT'XuI22uC4> (dostęp 5.10.2018).
- Turchin, P., 2007, *War and Peace and War*, Penguin Publishing Group.
- Wielgus, S., 1997, *Tragiczna alternatywa życia bez Boga*, Przegląd Uniwersytecki, KUL, 5(49).
- Wittgenstein, L., 2004, *Traktat logiczno-filozoficzny*, tłum. B. Wolniewicz, PWN, Warszawa.
- Wright, D.E., 2011, *General Semantics as Source Material in the Works of Robert A. Heinlein*, ETC: A Review of General Semantics, 68(1), s. 92–109.

### War as a conceptual disorder.

#### Considerations on accountability, secrecy of influence, and *asabiyyah*

*The article is a development of the author's statement about the construction of national power, delivered during the panel of the Security Forum, organized by the Casimir Pulaski Foundation in Warsaw, June 2018. The reasons for which explicit actions, and in particular conflicts at the military level, lose their importance in the projection of power struggles in the geopolitical space have been explained. Due to the inability to distinguish between natural phenomena and those induced by man, as well as in the circumstances of concealing the actor's identity and participation of non-state actors, key impacts are shown to be difficult to detect or even define or recognize as an act of war. The aspirations of entities to dilute accountability and obtain plausible deniability cause that the authors of geopolitical analyzes lose the ability to use the apparatus borrowed from the exact sciences and inevitably more and more often are forced to rely on speculation. The key section of the article is the concept of *asabiyyah*, i.e. the ability to achieve collective goals, which the author considers to be the centre of gravity in clandestine conflicts, that is the main target to be influenced by hostile action. In summary, the author presents original concepts of solutions that should be applied in Poland in these circumstances.*

**Key words:** *Asabiyyah*, geopolitics, conceptual tools, noosphere, nonlinear wars.